Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
KONTO CZEKOWE Nr 92.749.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 8. | Kraków, 26 października 1907. | Rocznik I.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Baczność!

Lokal Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi jak również Sekretaryatu krajowego, przeniesionym został z dniem 1 października na ulicę Bonnerowską l. 6.

Listy przeznaczone dla Redakcyi lub Sekretaryatu, należy od dnia 1 października adresować: Kraków, ul. Bonnerowska l. 6.

Prawo do strejków.

Ślepa i bez zrozumienia stoi burżuazya całego świata wobec zjawisk społecznych i skutków kapitalistycznego sposobu produkcyi. Nie jest ona w stanie zrozumieć, że wszystko, co się dzieje, dzieje się tak z pewną koniecznością historyczną, i skoro tylko znajdzie jakieś dla siebie nieprzyjemne zjawisko, wtedy stara się szukać przyczyny jego nie tam, gdzie ona tkwi naprawdę, w naturalnym rozwoju stosunków społecznych, lecz wymyśla sobie inne jakieś motywy, zwalając całą winę za dane zjawisko na ludzi lub rzeczy, które częstokroć są jedynie tylko narzędziem tego ustawicznego rozwoju.

Takiemu ocenianiu ze strony burżuazyi podlegają bez wyjątku wszelkie usiłowania klasy robotniczej w kierunku poprawy swego bytu. Jako jedyny środek, by dążenia te powstrzymać i uniemożliwić, przedstawia się burżuazyi wszystkich krajów zawsze tylko ograniczenie wolności robotników, skrępowanie ich i pakowanie do więzień, w których powinni każdy ruch za polepszeniem swego bytu srogo odpokutować. A przecież niema bardziej sprawiedliwego i naturalnego dążenia, nad dążenie robotników w kierunku poprawy swej doli. Dzień za dniem patrzy robotnik na wzrost bogactw dzisiejszej kultury, dzień za dniem niezmordowanie stwarza sam te bogactwa, a jedyną zapłatą jego jest coraz mniejszy udział w nagromadzonych i stworzonych przez siebie dobrach, coraz większe wykluczenie go z korzystania z dorobku ogólnej kultury i bogactw, które on sam własną ręką stworzył. A różnica ta między wydajnością pracy a zapłatą zaostrza się jeszcze przez to, że robotnik wyzyskiwanym jest przez kapitalizm podwójnie: jako producent i jako konsument. Jako producent zostaje wynagradzanym za swą pracę jak najniższą zapłatą, jako konsument musi płacić za towar, przez siebie często wytworzony, niebywale wysokie ceny, dyktowane mu przez klasę kapitalistów.

Cóż naprzykład obchodzą robotnika dobre lub złe żniwa? Środki żywności i tak nie stanieją, gdyby ich nawet jeszcze raz tak wiele było, owszem, niesumienni spekulanci i lichwiarze mimo to starać się będą ceny jeszcze podnieść. Jeżeli produkt z powodu swej wielkiej ilości nie może być w kraju spożyty, to nadwyżka wywieziona zostanie za granicę i sprzedana tam z mniejszym często zyskiem, byle tylko ludność nie otrzymała środków żywności po tańszych cenach. W ten sposób pozostaje robotnik zawsze niejako między dwoma kamieniami młyńskimi i jeżeli nie chce być zmielonym, musi się bronić. Kiedy jednak powstanie tylko do tej obrony, wtedy rzuca się natychmiast spuszczona ze smyczy sfora ujadaczów, począwszy od ostatniego majstra, aż do najwyższych władz. Rząd i ustawodawstwo zasypane zostają żądaniami stwarzania ustaw przymusowych przeciw buntowniczemu proletaryatowi. Izby handlowe, związki przemysłowców, prywatni przedsiębiorcy i kartele prześcigają się wzajemnie w stawianiu najbardziej dzikich, potwornych i nierozsądnych projektów, by bronić „własności“ kapitalistów, — i to charakterystycznym jest dla obecnego ustroju społecznego, że siła robocza robotnika uważana jest w niem za własność pracodawcy. Gdziekolwiek tylko jakaś grupa robotników zdąża do uzyskania dla siebie większego kawałka chleba — tam zaraz wychodzą na jaw najbezwstydniejsze usiłowania, by odebrać robotnikowi wolność dowolnego rozporządzania swą własną siłą roboczą i zmusić go za wszelką cenę do pracy, jeżeli potrzeba — nawet przy pomocy władz.

Usiłowaniom tym towarzyszy wszędzie wołanie pracodawców o ustawy wyjątkowe dla strejkujących, któreby wybuch strejku już z góry uniemożliwiały. Jeżeli to jednak pozostaje bez skutku, to starają się przynajmniej o jak najsurowsze ukaranie „podżegaczy“, ludzi stojących na czele ruchu, by w ten sposób doprowadzić strejk do upadku. Tego rodzaju postępowanie pracodawców widzimy wszędzie, tak w krajach wysoko przemysłowych, jakoteż przeważnie rolniczych,

Dr. L. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Przytaczam wszystkie te przykłady jedynie w celu udowodnienia wam, że w całem prawie koalicyjnem niema ani jednego przecinka, któregoby na wszystkie strony nie przekręcano, ażeby udowodnić, że dzieje się to dlatego, ażeby we wszystkiem, co zwraca się przeciw interesom, już nie przedsiębiorców, ale także najobskurniejszych wyzyskiwaczy, można wynaleźć karygodność.

Przechodzę obecnie do dalszych szczegółów § 2. Zawiera on ustęp, traktujący o wyższych płacach. To każdy z nas rozumie. Omawia dalej, krótszy czas pracy. I to każdy z nas rozumie i zna znaczenie tego. Ale zawiera on także ustęp, omawiający lepsze warunki pracy. Słowo to jest dość niewinnem. A właśnie to niewinne słowo w zastosowaniu go w praktyce ma olbrzymie znaczenie. Pozwolę sobie naprowadzić wam kilka przykładów, ażeby pokazać, w jaki sposób pojmuje się u nas prawo i zastosowuje się to słowo: „lepsze warunki pracy“.

Że oprócz płacy i czasu pracy, istnieją jeszcze różne, bardzo ważne warunki dla robotnika, to nie podlega najmniejszej wątpliwości. Dość przytoczyć urządzenia ochronne, które przedstawiają bardzo ważny interes dla robotnika. A teraz należy sobie postawić następujące pytanie: robotnicy żądają lepszych urządzeń ochronnych, albo żądają wogóle zaprowadzenia urządzeń ochronnych. Przedsiębiorca nie chce tego uczynić, skutkiem tego powstaje strejk. Czy strejk ten da się zastosować do myśli § 2 ust. koal., czy jest to walka o lepsze warunki pracy? Niektóre sądy orzekły, że tak, co nie jest słusznem, ponieważ robotnicy w tym wypadku nie żądają lepszych warunków pracy, lecz pragną zmusić przedsiębiorcę, by uszanował ustawę. Musimy bowiem dokładnie rozróżnić umowę, a przymus ustawowy. Jeżeli chcecie zmusić przedsiębiorcę, by uczynił to, co prawo rozkazuje, to nie są to lepsze warunki pracy, nie jest to żadne uwzględnienie, lecz żądanie spełnienia obowiązku. Nie można przeto powiedzieć, iż postąpiono tutaj w myśl § 2 ustawy koalicyjnej, chociaż niektórzy, mniej światli sędziowie byli zdania, iż sprawę tę należy podciągnąć pod § 2, a w Wiedniu dotąd utrzymuje się to przekonanie.

Przytoczę teraz inny wypadek. W pewnem przedsiębiorstwie zażądali robotnicy wydalenia pewnego znienawidzonego werkfürera, na co się przedsiębiorca nie chciał zgodzić, skutkiem czego wybuchł strejk. Czy to jest zmowa w celu osiągnięcia lepszych warunków pracy, czy też nie. Przytem należy rozróżnić, czy robotnicy z tego powodu rozpoczęli strejk, że im werkfürer odmawia lepszych warunków, które im się należały — natedy możnaby powiedzieć, iż strejk powstał na zasadzie § 2 ustawy koalicyjnej — czy też rozchodziło się o to — i to powinno być zasadą — iż żądano wydalenia werkfürera z tego powodu, ponieważ obchodził się ordynarnie z robotnikami, lżył ich, obcinał im zarobki, odmawiał im tego, co im się należało, wogóle szkodził robotnikom, a robił to wogóle dlatego, by się przedsiębiorcy przypochlebić. Jeżeli w tym wypadku zapytamy, czy strejk ten urządzony był w myśl § 2 ustawy koalicyjnej, to pytanie to musimy stanowczo zaprzeczyć. Jeżeli robotnicy się zmówią, iż nie będą pracować z werkfürerem, który ich wymyśla i znieważa, to nikt utrzymywać nie może, iż jest to walka o zdobycie lepszych warunków pracy, ponieważ nikt nie może zmusić robotników, aby pracowali z człowiekiem, który ich wymyśla i znieważa. Sądy jednakże nie przyjęły w zasadzie tej różnicy i oświadczyły zupełnie bezpodstawnie, że żądanie wydalenia znienawidzonego werkfürera jest żądaniem w myśl § 2 ustawy koalicyjnej. Kto chce mieć werkfürera sprawiedliwego i uczciwego, żąda lepszych warunków pracy; kto zwróci się przeciwko złemu i nieuczciwemu, popełnia przekroczenie — w myśl zapatrywania sądów, lecz nie popełnia go w myśl zasad ustawy, ponieważ ustawa pod lepszemi warunkami rozumie korzystniejsze, aniżeli dziś istnieją, co przecież zdrowy rozum dyktuje. (Ciąg dalszy nastąpi).

wszyscy oni i wielcy baroni fabryczni i hreczkosieje prześcigają się w wyszukiwaniu najpotworniejszych często projektów, mających na celu uniemożliwienie strejków. Ludzie ci, w swem głupiem zatrzeciewieniu klasowem, nie chcą zrozumieć, że nędza i głód to najlepsi „podżegacze“, którzy zmuszają robotnika do walki o polepszenie swej doli. Nie rozróżniają oni tutaj przyczyny od samego zjawiska i starają się w ludziach, stojących na czele ruchu, widzieć powód, które tkwi znacznie głębiej — w ekonomicznem położeniu, które zmusza klasę robotniczą do walki o poprawę jej bytu. Czyż inaczej można by było pojąć owe żywiołowe strejki indyferentnych i niezorganizowanych robotników, które zorganizowana część klasy robotniczej nie może uznać za dobre, bo brakuje im najważniejszego warunku, t. j. organizacyi zawodowej. Strejki takie, jeżeli nawet zostaną zakończone zwycięstwem robotników, to i tak stałego polepszenia stosunków przynieść nie mogą, gdyż brak organizacyi nie pozwala robotnikom zatrzymać ustępstwa na stałe. I należałoby spodziewać się, że strejki takie pouczająco oddziałają na pracodawców i przekonają ich, że robotników „podburzają“ nie poszczególni przewódcy, lecz jedynie tylko stosunki — głód, bieda, nędza. I ta część kapitalistów, która zdolną jest do nauczenia się czegokolwiek — zdaje się — zaczyna to rozumieć, niestety jednak, część ta jest bardzo nieliczną, a większość pozbawiona zupełnie zdolności zrozumienia czegokolwiek, krzyczy tem głośniej, im większy powód miałaby do milczenia.

Z doświadczenia wiemy, że najmniej czyste elementy z pośród kapitalistów, najgłośniej krzyczą i skarżą się, że za mało jeszcze rąbie się i strzela do strejkujących i starają się kwestyę społeczną załatwić — prokuratoryą i więzieniem. Dość wspomnieć o sławnym projekcie ustawy przeciw strejkom, wypracowanym przez niemieckich przedsiębiorców, by zrozumieć, że kapitaliści ciągle marzą o odebraniu robotnikom prawo strejkowania. W Austryi domagają się ustawicznie fabrykanci ustaw przeciw strejkującym, a związek przemysłowców uchwalił na swoim zjeździe, odbytym w marcu br., żądać od parlamentu uchwalenia ustawy — już nie tylko przeciw strejkującym — ale przeciw Związkom zawodowym robotniczym, albowiem te — jak się wyraża memoryał pracodawców — uprawiają politykę, na co też odpowiedzieli robotnicy założeniem funduszu solidarności. Rozumie się, że „polityka“ naszych Związków polega na walce o lepsze warunki bytu, czyli innemi słowy, na wydarciu kapitalistom małej cząstki ich dochodu, wytwarzanego nadludzką pracą robotnika. Ale nawet wolna Szwajcarya nie jest pozbawiona od tego rodzaju projektów. W kantonie zurychskim, a następnie berneńskim, wnieśli pracodawcy sfałszowane petycye, pochodzące rzekomo od ludności, w których domagali się również najostrzejszych kar dla każdego, ktoby się odważył obrazić łamistrejka.

Wobec tych wszystkich usiłowań klasa robotnicza stoi zimno i obojętnie. Może burżuazya całego świata robić i projektować, co jej się tylko żywnie podoba. Klasa robotnicza wie, czego się od burżuazyi spodziewać może i nawet najsroższe ustawy nie byłyby w stanie powstrzymać jej od walki o lepszą przyszłość dla siebie. Strejki trwać będą tak długo, dopóki nie usunie się ze świata prawdziwej ich przyczyny, dopóki robotnik nie otrzyma całej zapłaty należnej mu, stosownie do wydajności jego pracy. Prawa rozporządzania swoją własną siłą roboczą i odmawianie tej siły, klasa robotnicza wydrzeć sobie nie pozwoli, mimo wszystkich krzyków i fałszerstw burżuazyi.

Inspektoraty przemysłowe w Austryi w roku 1906.

Kto sobie uprzytomni stan inspekcyi przemysłowej i sposób wydawania sprawozdań w Anglii, w niemieckich państwach związkowych, w Szwajcaryi, w owym czasie, kiedy austryacki dozór przemysłowy dopiero poczynał wchodzić w życie, ten znajdzie to zrozumiałem, iż na tem nowem dla naszego państwa polu społecznej administracyi spodziewano się pewnego przodownictwa Austryi. Wprawdzie nawet wówczas wiedzieli optymiści dobrze, że liczba inspektorów przemysłowych jest za małą, ich zakres władzy za ciasnym, a możność działania bardzo szeroka. Każdy bezstronny nie zaprzeczy faktom, że liczba inspektorów przemysłowych, od czasu stworzenia tej instytucyi, znacznie wzrosła, że inspekcya przemysłowa samodzielnie się rozwinęła. Co więcej, można nawet przyznać, że wzmaganie się liczby inspektorów przemysłowych szło prędzej, aniżeli rozwój przemysłowy i że mimo to niema się najmniejszej przyczyny do zadowolenia, ba nawet budzą się wprost przeciwne uczucia, kiedy się porówna liczbę, działalność i rozmiary sprawozdań austryackich inspektorów z zagranicznymi.

Nie ulega kwestyi, że Austrya, jej gospodarstwo społeczne i jej urządzenia nie zatrzymują się w swym rozwoju, to byłoby twierdzeniem zupełnie nieuzasadnionem i tendencyjnem, któreby nadto kryło w sobie ten wielki błąd, iż więcej by dowodziło, niż na to fakty pozwalają. Co się rzeczywiście da stwierdzić we wielu gałęziach austryackiego życia i administracyi państwa, niestety nie mniej też też w ustawodawstwie społecznem i administracyi społecznej — to jest p o w o l n i e j s z y r o z w ó j A u s t r y i, niż tych państw, z któremi można ją porównywać. Liczba inspektorów przemysłowych w Prusach, rozmiary ich sprawozdań, podział i bogactwo ich registrów, materyał statystyczny, pozwalają wyraźnie poznać zacofanie Austryi także na tem polu. Przytem stosunki w Prusach nie są pod tym względem wcale idealne. Słusznie stwierdzili nie tylko socyalni demokraci i burżuazyjni uczeni, lecz nawet osoby rządowe, potrzebę ulepszeń w pruskiej inspekcyi przemysłowej i w jej sprawozdaniach. Tem wyraźniej wyjawiają się braki austryackiej inspekcyi przemysłowej, która o wiele mniej, aniżeli pruska, wytrzymuje idealną miarę.

Niedostateczna działalność inspekcyjna, długoletnie terminy, zanim wszystkie zawody choćby raz zostaną zrewidowane, dadzą się objaśnić za małą liczbą urzędników nadzorczych i przeciążeniem ich zbyt licznemi i rozmaitemi pracami biurowemi. Liczne zadania, które w administracyi społecznej wymagałyby osobnego ciała urzędniczego, muszą właśnie austryaccy inspektorowie przemysłowi załatwiać.

	Inspekcya			
	nocna	niedzielna	2-razowa	3 i więcej razowa
W całym przemyśle	223	310	1095	147
W przerabianiu metal	7	7	101	21
W przem. maszyn. i i.	2	7	81	14

Na 108.324 podlegających ubezpieczeniu od wypadków i 13.089 fabrycznych zawodów, rewidowano zaledwie 22.450. Na 1.328 fabryk, przerabiających metale, rewidowano tylko 909, na 840 fabryk, sporządzających maszyny, aparaty, środki transportowe, rewidowano 567. Skoro już zawody fabryczne zupełnie niewystarczająco inspekcyonowano, to odnosi się to także w wyższym o wiele stopniu do 108.324 zawodów, zobowiązanych do ubezpieczenia od wypadków, bo z tych zaledwie 8.343 inspekcyonowano, podczas gdy na setki tysięcy warsztatów bez motorów rewidowano tylko 8.801. Surowość i energię inspektorów przemysłowych poznaje się po kilkurazowych badaniach, po nocnych i niedzielnych inspekcyach, których liczba jest bardzo nieznaczną, jak to wykazuje powyższe zestawienie tabelaryczne.

Wadliwość inspekcyi przemysłowej tłómaczy się zbyt daleko idącą działalnością inspektorów przemysłowych poza nadzorem fabrycznym, w ściślejszem znaczeniu.

Urzędnicy inspektoratów przem. byli zaproszeni na 10.630 rozpraw komisyjnych, w 6,524 rozprawach tego rodzaju brali udział i wydali 2.160 zaopiniowań pisemnych. Jak niemożliwej działalności wymaga się od inspektorów przemysłowych, poznać z tego, że mimo wezwania ich do 10.677 dochodzeń w sprawie wypadków, mogli wziąć udział zaledwie w 808; samo to dowodzi konieczności poważnego zwiększenia liczby urzędników. Przy konfliktach z pracodawcami interweniowali inspektorzy przemysłowi w 521 wypadkach. W ich wykazach znajdujemy zapisanych 5.274 dni podróżnych poza miejscem pobytu, a 3,672 w miejscu, razem 8.946. Te dzielą się na 82 urzędników, tak że okrągło 109 dni wypada na jednego urzędnika.

To dowodzi wyraźnie, że przez dwie trzecie roku byli oni oderwani od swej właściwej działalności zawodowe! Sroższe osądzenie antyspołecznej oszczędności przy układaniu naszego budżetu nie można sobie przedstawić.

Inspektorowie przemysłowi stają się u nas — jesteśmy przekonani, że wbrew swej woli — coraz bardziej biurokratami albo przynajmniej przywiązanymi do biurka urzędnikami, ptakami w klatce, które z czasem muszą się stać niezdolnymi do lotu. Że ten pogląd nie jest pesymistycznym, poznać z zaprzątnięcia inspekcyi przemysłowej pracami biurowemi. W r. 1906 wykazuje sprawozdanie inspektoratów wzrost, który kwestyonuje całą instytucyę albo przynajmniej wypacza jej istotę. Ogólna liczba zaopiowań, oświadczeń i sprawozdań, wydanych przez urzędy inspekcyi przemysłowej w stosunkach z władzami, zakładami i innemi publicznemi urzędami, wynosiła w r. 1906 29.313 wobec 16.645 w r. 1905, wzrosła zatem w przeciągu jednego roku o 76%.

Im bardziej nadzorczy urzędnicy przemysłowi są związani z biurem, tem więcej muszą się skłaniać do szablonowego oceniania, tem trudniej im przychodzi oceniać żywy rozwój. Nawet w swej właściwej działalności inspekcyjnej muszą się w coraz większej mierze ograniczać na ogólny nadzór, zadowalać się skonstatowaniem według ustalonych miar, według specyalnych, bardzo mało się zmieniających indicyów dostateczności przeprowadzonej ochrony robotników. Im mniej czasu zostaje dla nadzoru, tem powierzchowniejszym musi on być, tem szybciej załatwia się inspekcyę w każdym poszczególnym przedsiębiorstwie. Wówczas jest już niemożliwem pojąć charakter i nowości jakiegoś przemysłu fabrycznego, udzielać rad fachowej powagi fabrykantom i urzędnikom zawodowym. Inspektorowie przemysłowi nie są w stanie poznać przez własną obserwacyę zasadze zmiany w technice i organizacyi fabrycznej i ich oddziaływania na robotników, na konieczność reformy i rozszerzenia ochrony robotniczej.

W ten sposób tracą inspektorowie przemysłowi coraz bardziej styczność z przemysłem i jego robotnikami, nie mogą zadość uczynić swemu właściwemu zakresowi działania, tracą też zdolność, poczucie obowiązku i skłonność pobudzania do dalszego rozwoju ochrony robotniczej.

V. Ogólnoaustryacki kongres zawodowy.

Po czteroletniej przerwie zeszli się w ubiegłą niedzielę przedstawiciele związków zawodowych, by znowu rzucić wstecz okiem na dokonaną pracę i wytknąć drogę do dalszej roboty. Niezwykłej doniosłości zdarzenia polityczne nie pozwoliły na odbycie kongresu w oznaczonym

czasie, mimo to przecież miniony czas dla organizacyi naszych nie był straconym, owszem przyniósł im zwycięstwa, które dały im siłę i potęgę. Cały szereg pomyślnych okoliczności złożył się na to, że dziś znaczenie organizacyi zawodowej musieli ocenić tak przyjaciele jako też wrogowie. Z jednej strony bardzo szybki stosunkowo rozwój przemysłu, z drugiej strony zwycięstwa klasy robotniczej na polu politycznym, to wszystko przyczyny, które zapewniły naszym związkom zawodowym pierwszorzędne znaczenie.

Dość porównać tylko cyfry, aby zrozumieć, co organizacya nasza zyskała w ubiegłym czteroleciu. W roku 1903 liczba wszystkich zorganizowanych robotników w całym państwie wynosiła zaledwie 154.675, dziś cyfra ta podniosła się do 448.270, a zatem prawie potroiła się. I jakkolwiek jeszcze przeważająca część robotników przemysłowych stoi poza organizacyą, to przecież z roku na rok daje się zauważyć ustawiczny postęp, który pozwala spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości wszyscy robotnicy staną w szeregach organizacyi. Podobnie jak wzrosła liczba członków, przedstawiają się cyfry dochodu i rozchodu związków. W r. 1903 cały dochód wynosił 2,942.000, podczas gdy w roku 1906 wzrósł on do 6.982.000; rozchód w r. 1903 wynosił 2.647.000, w r. 1907 5.609.000.

Cyfry te najlepiej świadczą o potędze i wzroście naszych organizacyj. A przecież obok tego podnieść należy, w ubiegłych kilku latach organizacye nasze umiały zdobyć sobie prawdziwy wpływ na wszystkie walki cennikowe. Podczas, gdy przed kilku laty jeszcze przedsiębiorcy odrzucali zawsze interwencye organizacyi, chcąc „traktować tylko ze swoimi robotnikami“ — to dziś prawie wszędzie uznaje się organizacyę jako przedstawicielkę robotników, z nią się układa, z nią zawiera cenniki itd. Jednem słowem w ubiegłym czasie organizacye zdołały stać się prawdziwą reprezentacyą klasy robotniczej.

Wraz jednak ze wzrostem wpływów i potęgi organizacyi, wzrosła również i jej odpowiedzialność i znaczenie jej kongresów. Uchwalane dziś rezolucye, to nie jakieś uchwały papierowe, o których przeprowadzenie nikt się nie troszczy, poza nimi stoi dziś zwarta masa zorganizowanych robotników, dla których uchwały te przedstawiają moc wiążącą.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad kongresu podamy w następnym numerze. *Z. Żuławski.*

Nasz przegląd.

Strejk odlewaczy w Wiedniu trwa dalej. Uporowi przedsiębiorców będzie do zawdzięczenia, gdy wszystkie fabryki maszyn z powodu braku odlewu będą musiały być zamknięte. A nastąpi to za kilka dni. Fabrykanci dokładają wszelkich starań, ażeby jak najwięcej odlewu otrzymać i wysyłają modele do Styryi, Czech, Moraw, Śląska, a nawet i Galicyi — jednakowoż bez skutku, albowiem nigdzie nie chcą odlewacze roboty strejkowéj wykonywać.

Jak zawsze, tak i podczas tego strejku kierykali kopią dołki pod strejkującymi, obrzucając ich w swych piśmidłach błotem, nazywając żądania robotników nieuzasadnionemi. Jest to czemś zupełnie zrozumiałem, ponieważ muszą oni przecież, rozmaite subwencye godnie odrobić.

D l a o d l e w a c z y j e s t z a t e m i n a d a l W i e d e ń z a m k n i ę t y m.

Strejk robotników łańcuszkowych w Wiedniu trwa również dalej. Fabrykanci okazali się skłonnymi do pertraktacyj, wobec czego spodziewamy się, iż strejk ten w tych dniach ukończonym zostanie.

W fabryce Hermann i Neukomm w Wiedniu osiągnęli robotnicy znaczną podwyżkę płac i skrócenie dnia roboczego.

W ubiegłym tygodniu odnowiono umowy z następującemi firmami:

1) G e r s o n, B ö h m i R o s e n t h a l w Wiedniu XX i

2) Osers i Bauer, fabryka motorów w Wiedniu XX.

Z Bielska piszą nam:

Po długich targach udało się, dzięki naszej organizacyi, skłonić także fabrykę pomp i wyrobów metalurgicznych firmy K a r o l B a r t h e l t w Białej do podpisania ugody zawartej jeszcze we wrześniu ze wszystkimi fabrykantami wyrobów metalowych.

Pomimo gróźb tego przedsiębiorcy, że raczej wszystkich robotników oddali, aniżeli podpisze ugodę; przecież ją podpisał, widząc przed sobą zorganizowanych robotników. Zawartą ugodę podajemy poniżej w streszczeniu:

I. C z a s p r a c y.

Czas pracy będzie wynosić tygodniowo 58 godzin, bez ukrócenia zarobku robotnikom dziennym. Pracować się będzie od poniedziałku do piątku po 10 godzin dziennie, a to od 7 rano do 12 w południe i 1—6 popołudniu; w sobotę od 7—12 i od 1—4 popołudniu, a zatem 8 godzin.

II. C z y s z c z e n i e m a s z y n, n a r z ę d z i i w a r s z t a t ó w.

Czyszczenie maszyn, narzędzi, jakoteż miejsc pracy, uskutecznionem będzie przed ukończeniem pracy, zaś warsztatów po ukończeniu tejże przez pomocników.

III. W y p ł a t a.

Wypłacać się będzie w sobotę, bezpośrednio po ukończeniu pracy w ten sposób, że jednej soboty będzie wypłacaną zaliczka, następnej cały zarobek. Jako peryodę do ukończenia zarachowywania czasu pracy przyjęto wtorek.

IV. P r z e z c z a s.

Jako przezczas uważaną będzie każda — na polecenie szefa firmy lub tegoż pełnomocnika — po wyżej wyznaczonym czasie wykonywana praca. Za przezczas otrzymują tak robotnicy dzienni jak i akordowi 30% dodatku, jednakowoż najmniej 10 hal. za godzinę. Prawo do dodatku za przezczas tracą ci robotnicy, którzy opuszczają pracę w tygodniu, a opuszczenia tego nie usprawiedliwia choroba lub inne powody.

V. P r a c a n o c n a.

Za pracę nocną w ważnych wypadkach, z wykluczeniem zwykłych zamówień — od godziny 9 wieczór do godziny 5 rano będzie dana 50% podwyżka.

VI. P r a c a w n i e d z i e l ę i ś w i ę t a.

Praca w niedzielę — o ile taka jest ustawą dopuszczalną — dalej, za pracę w następujących świętach: Nowego Roku, Trzech Króli, Wielki piątek, Wielkiejnocy, Bożego ciała, Wniebowstąpienia, Zielonych świątek, Wszystkich świętych, Dnia pokuty, 8 grudnia i Bożego narodzenia będzie również 50% dodatkiem wynagradzaną.

To są najważniejsze punkta ugody. Nie mniej jednakże ważnym jest fakt uznania mężów zaufania przez przedsiębiorcę. Ugodę tę zawarto na dwa lata z tem zastrzeżeniem, że po upływie roku obie strony nawiążą pertraktacye, celem dalszego zredukowania czasy pracy na 57 godzin tygodniowo. Ugodę podpisał fabrykant i mężowie zaufania, a weszła ona w życie z dniem 1 października. Jeden z setek dowodów, że organizacya przedstawia siłę, a zorganizowany robotnik wartość.

No! możeby tak raz już pan Z g ó r n i a k wyjechał z jaką ugodą zawartą z jego „silną“ organizacyą katolicką. Wszak „Podstęp“ wychodzi co drugi dzień i miejsca dość by się na to znalazło!

Z warsztatów i fabryk.

Jeszcze Singer. W poprzednim numerze donieśliśmy, że skutkiem interwencyi naszych towarzyszy z inspektorem przemysłowym, a tegoż z S i n g e r e m, udało się skłonić Singera do przyjęcia napowrót do pracy 3 z 5 przez niego oddalonych robotników. Singer, zobowiązał się słowem, wobec inspektora przemysłowego, że danego przyrzeczenia dotrzyma, co też odniosło skutek i strejkujący hutnicy powrócili do pracy. Ale, że Singer jest tylko Singerem udowadnia fakt, iż słowa swego dotrzymać nie potrafił, a zatem postąpił, jak **„wortbrüchige Kanallie“**, albowiem z 3 robotników, których przyjąć się zobowiązał, przyjął tylko jednego.

Ciekawi jesteśmy, jak wobec tych drwin ze siebie postąpi inspektoryat przemysłowy, czy potrafi on zająć, swemu autorytetowi, odpowiednie stanowisko wobec Singera. Nie chce nam się wierzyć, ażeby inspektor przemysłowy uląkł się S i n g e r a lub T a u s s i g a i nie przedsięwziął odpowiednich kroków.

My ze swej strony dodamy, że stosunki panujące w hutach Taussigowskich, jak również postępowanie zarządu tych hut z robotnikami i inspektorem przemysłowym opiszemy i w tych dniach wyślemy do c. k. Centralnego inspektoryatu przemysłowego we Wiedniu. Bo naszem zdaniem i Singera obowiązuje ustawa przemysłowa — czyż tak p. Kremer?

Ustroń. Zarząd huty porozwieszał niedawno po warsztatach „Porządek roboczy“, regulujący stosunek pracy między przedsiębiorstwem a robotnikami. Zapytujemy się więc zarządu huty, dlaczego ten porządek porozwieszał, skoro się zupełnie do niego nie stosuje. Najbardziej uderzającym w oczy jest fakt, że w wielkiej części robotnicy cały miesiąc nie wiedzą, za co pracują, ponieważ ceny robót akordowych nie są napisane, mimo, że ów „Porządek robotniczy“ powiada, że owe ceny mają być napisane przed rozpoczęciem roboty. Upomnieć się o to, znaczyłoby narazić się na szykany ze strony majstra, albowiem za te, ich nikt do odpowiedzialności nie pociąga, lecz trzeba tylko byle jakie małe przewinienie robotnika, to wiedzą, jak srogo mają go za to karać. Najordynarniejszym okazał się kowalski majster D a m m, który za zapalenie fajki przy ogniu, posyła kowala na 14 dni do domu, lub jeżeli który zgłosi się chorym, to mu za to wypowiada się pracę. Nakładanie kar po 4 i 5 koron jest rozkoszą dla tego dzielnego majstra, zresztą w różny inny sposób nadużywa on swej władzy; jemu bowiem i jemu podobnym wszystko wolno: dla nich tam jakieś „porządki robocze“ nie istnieją, a władze przemysłowe o niczem wiedzieć nie chcą. Robotnicy zaś, zamiast stać jak jeden mąż w organizacyi socyalistycznej i zadać kres łajdactwu, rozdrabniają się w wyznaniowych organizacyach i bawią się w kolej prusko-węgierską. Żwawo więc zabierzcie się robotnicy do wybudowania silnej organizacyi, by jak wszędzie, tak i nas, położyć kres łajdactwom.

Bielsko. Dnia 30. września br. odbyło się posiedzenie mężów zaufania wraz z dyrektorem fabryki p. Schwabego w Bielsku.

Na tem posiedzeniu zostało uchwalone, ażeby tych, którzy z reguły utrzymnją „blaumontagi“, karano.

W dniu 2 października br. odbyło się zgromadzenie tejże fabryki, na którym delegaci złożyli sprawozdanie z odbytego posiedzenia, co robotnicy przyjęli do wiadomości.

Niepodobało się to niejakiemu Stanisławowi Madejskiemu, który już dawno intrygi prowadził przeciw naszej organizacyi, a skorzystawszy z tej sposobności, zaczął wygadywać na mężów zaufania, że popili się i nie wiedzą, co radzą.

Robotnicy oburzeni tem postępowaniem, wezwali na zgromadzenie Madejskiego, aby wypowiedziane słowa cofnął i mężów zaufania przeprosił, jednak tenże tego nie uczynił, lecz wraz ze swoją połowicą, z którą całą zimę kradł we fabryce żelazo i drzewo, udał się do policyi i zadenuncyował tow. Schlama, iż tenże przetrzymuje rosyjskich zbiegów i kolportuje zakazane pisma i broszury. Policya bialska, na denuncyacyę człowieka popełniającego kradzież, udała się dnia 11. bm. w asystencyi żandarma, o godzinie 9 wieczór, do tow. Schlama, dlatego tylko, że ten jest socyalistą, lecz po oświadczeniu tow. Schlama, że niczego się nie boi i nikt mu nic zrobić nie może, wynieśli się.

Robotnicy oburzeni, postanowili w sobotę 12 bm. po południu wyjść na podwórze fabryki i zażądać od p. Schwabego wydalenia Madejskiego, o czem dyrektor fabryki dowiedziawszy

się, na 14 dni robotę Madejskiemu wypowiedział.

Ostrzegamy wszystkich towarzyszy przed tym denuncyantem i rozbijaczem naszej organizacyi.

Z fabryki Bartików w Tarnowie. Dziwne i chytre praktyki, panujące w powyższej fabryce, jak równocześoie porządki, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego, zmuszają nas, byśmy z fabryką tą zaznajomili szerszy ogół robotników metalowych.

Najpierw uderza każdego w oczy specyalność tej fabryki, że zawsze poszukuje się robotników, zawsze się ich przyjmuje, poto tylko, by przepracowawszy parę tygodni, ich oddalić, a gdy zaś do tego nie dojdzie, robotnik zmuszonym niemal zostaje do opuszczenia pracy, gdyż w warunkach, w jakich się tu pracuje, nie każdy robotnik potrafi wytrwać czas dłuższy.

Niedawno, mając więcej zamówień, poszukiwał Bartik giserów, a nie mogąc ich dostać, ogłosił w pismach, że przyjmie się kilku porządnych giserów. Anons zrobił swoje i kilku, nie znających ani Galicyi ani fabryki Bartików, giserów przyjechało, po poprzedniem porozumieniu się z fabryką, która im zapewniła na dłuższy czas pracę i płacę, której giser pracując jak człowiek, nigdy jeszcze w Tarnowie nie zarobił.

Jakiż jednak gorzki był zawód, gdy niebawem mieli robotnicy ci się przekonać, że nietylko zarobić nie wiele można, ale nawet pracy po 4 tygodniach ich pobytu w Tarnowie niema, skutkiem czego daje się ludziom wypowiedzenia, a inni widząc, że nic zapracować nie mogą, odchodzą sami.

Ostrzegamy zatem robotników metalowych, by nie dali się łapać na żadne anonse, a gdy mają chęć przyjąć pracę, niech się wprzód poinformują co do tejże u tutejszej grupy miejscowej metalowców.

P. Bartika zaś możemy zapewnić, że na przyszłość żaden uczciwy robotnik nie da się wziąść na „kawał" i będzie wiedział, co ma sądzić o jego zapewnieniach.

Następnie zwrócić należy szczególniejszą uwagę na porządki, powszechnie panujące w tej fabryce, które ilustrują dosadnie zachłanność kapitalistyczną i wskazują, w jakich to warunkach pracować muszą robotnicy na kawałek chleba i że nie rzadko ten ciężki kawałek chleba oblany jest krwawym potem, że zdobywając go, życie własne wisi na włosku, jak to miało miejsce w szlifirni dnia 12 bm., a tylko szczególniejszemu przypadkowi zawdzięczyć należy, że wypadek ów nie zakończył się natychmiast śmiercią dwóch ludzi.

Szlifirnia owa, w której nieustannie idzie 5 olbrzymich brusów, wskazuje najdokładniej, jak życie robotnika jest lekceważonem i jakiej przytomności umysłu trzeba robotnikowi, by swe życie ochronić, skutkiem niedbalstwa i skąpstwa fabrykantów.

W szlifirni owej, **gdzie żaden pas, koło ani brus nie jest niczem chroniony,** gdzie w dodatku koło każdego brusa pełno wody i błota, zaś odstęp od brusa do kół ciągnących tenże zapomocą pasów, **nie wynosi ani pół metra;** wystarcza najzupełniej proste pośliźnięcie, nieuważny krok lub przechylenie, aby wpaść między koła, pasy lub brus i być w drobne kawałki rozszarpanym.

Ostatni zaś wypadek, o którym nadmieniliśmy, można zawdzięczyć temu, że brusy mają za prędki, niedozwolony obrót, skutkiem czego pękł jeden brus, rozlatując się na dwie połowy, i odrzuciwszy ślifirza Kokoszkę trzy metry w tył na ścianę, skaleczył go w głowę, zaś kowala Schritwiesera odłamkami drzewa zranił niebezpiecznie w głowę i odrzucił go w bok na koła i pas, a szczęściem jedynie, że brus chwilowo nie szedł, gdyż byłyby go koła i pasy na miejscu rozerwały.

Po przywróceniu tychże do przytomności i opatrzeniu, całe co zauważył lekarz kasy chorych, dr Fürber, w miejscu wypadku, było: „a to mogłoby nawet zabić!" Zresztą cóż to kogo obchodzi, że tam robotnik może się stać kaleką lub nawet stracić życie!

Możeby tak p. inspektor przemysłowy zwrócił raz baczniejszą uwagę na urządzenie tej ślifirni?

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń (firma **S. Rona,** V dzieln. Obere Amsthausgasse 42); **Pilzno** (zakłady **Skody**); **Wistritz, Budziejowice** (firma **Chott**); **Kolin** (firma **Wiessner**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** (elektrownie); **Berlin, Sandberg, pruski Śląsk, Sarajewo;**

Pilnikarze: Praga;

Odlewacze i formierzy: Wiedeń, Piecki, Mürzzuschlag, Innsbruck, Tarnów, Bracia Bartik.

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya);

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schuitz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska,** II Taborstrasse; **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath);

Kowale: Klingenthal;

Paśnicy: Neustadt a d Tafelfichte;

Instrumenciarze: Berlin, (firma **E. W. Moritz**).

Blacharze: Budapeszt (wszystkie fabryki).

Instalatorzy: Praga II. (K. Krczil, Kalusz);

Tłoczarze (drikierzy): **Wels** (Górna Austrya).

Ślusarze: Praga.

Sprawy techniczno-zawodowe.

Zabezpieczenie żelaza przed rdzewieniem z pomocą papieru nasyconego parafiną, o którem od lat kilku najsprzeczniejsze są ogłaszane sądy, jest obecnie znowu zachwalane jako skuteczne. Zabezpieczone w ten sposób wiązania żelazne, po dwuletniem przebywaniu w wodzie morskiej, nie ujawniły żadnych śladów rdzewienia i w podobny sposób zachowały się przedmioty częściowo stykające się z wodą, częściowo zaś z powietrzem.

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujace legitymacye:

Józef Hes, tokarz, Nr 76.466, urodz. 17. marca 1867 we Wiedniu, przystąpił 18. maja 1901 we Wiedniu II 1.

Jan Retimer, szlifierz, Nr 58.192, urodz. 17. kwietnia 1868 we Wiedniu, przystąpił 4. kwietnia 1904 we Wiedniu XIII II.

Jan Kadjira, walcownik, Nr 8599, urodz. 3. marca 1873 w Leskowetz, prz stąpił 27. stycznia 1906 w Boguminie.

Henryk Gludowalz, pomocnik, Nr 8399, urodz. 30. maja 1875 w Dolnem Waltersdorfie, przystąpił 9. marca 1907 we Wiedniu X 1.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

OD REDAKCYI.

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. **Redakcya.**

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.